

Opis bibliograficzny: Urszula Czartoryska, *Fotografia kobiet czy tematyka kobieca?*, „Fotografia”, listopad 1967, nr 11, s. 244-251.

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: kobieta, wystawa *One*, modelka

Tekst:

Związek Polskich Artystów Fotografików zaczyna coraz konsekwentniej realizować program, przewidujący organizowanie okresowych wystaw problemowych — bądź przejmujących tradycję dorocznych wystaw ogólnopolskich, bądź też urządzanych niezależnie od tamtych.

Wrzesień 1967 minął pod znakiem wystawy pt. „One” — wystawy mającej charakter ogólnopolski, tak jednak skrupulatnie selekcyjonowanej przez komisję powołaną w tym celu przez ZPAF, że w rezultacie ograniczonej do czterdziestu kilku autorów. Sądzę, że taka droga doboru zdjęć, sprowadzonego praktycznie dorobku osób znanych uprzednio ze swych zdjęć kobiet, z predyspozycji do tematyki kobiecej — pozwala zabłysnąć tym, którzy istotnie mają w tym zakresie tematów szczególny zmysł obserwacyjny, nie krzywdząc jednocześnie innych autorów — o odmiennym typie wrażliwości. Ci „inni”, uzdolnieni bardziej w kierunku dajmy na to pejzażu, będą z kolei mieli okazję zabłysnąć na którejś następnej wystawie Związku Fotografików, który nie zapomni o wielostronności możliwych predyspozycji twórczych zrzeszonych osób.

Wystawa „One” w zamyśle swoim dawała szansę pełnej satysfakcji specjalistom różnych gatunków fotografii — tym o temperamencie reporterskim i portrecistom, fotografom, których można by nazwać „okładkowymi”, i „psychologom”. Niesłuszne byłoby twierdzenie, że może istnieć „fotograf kobiet” jako specjalne wcielenie fotografa i że tylko jemu wystawa „One” dała pole do popisu. Mimo iż istnieją oczywiście autorzy, fotografujący więcej czy „lepiej” akurat kobiety, nie według takich kryteriów należy dzielić mistrzów kamery, gdyż każdy z nich z pewnością daje się poznać przede wszystkim albo jako np. urodzony reporter, albo portrecista i w tym zakresie jest znacznie wszechstronniejszy. Spośród wielkich foto-

grafów o światowej marce żaden chyba nie przejdzie do historii jako „fotograf kobiet”, choć wielu z nich ma w dorobku znakomite zdjęcia przedstawiające kobiety: słynne aktorki, wybitne osobowości, „symboliczne” sylwetki reprezentantek głodujących narodów, „symboliczne” kochanki i matki.

Żaden chyba z fotografów, którzy mieli okazję wykonać wielkie serie zdjęć Marilyn Monroe i o swojej pracy z aktorką pisali ciekawe spostrzeżenia, nie był „fotografem kobiet”, choć właśnie jej „kobiecość” tak sugestywnie umieli przekazać.

Czy wobec tego temat „kobiety” nie stanowi tak ciekawego problemu, któremu warto by poświęcać osobne wystawy? Przeciwnie, tylko że temat to co innego niż domniemana dziedzina „fotografii kobiet”. Co innego wybrać zestaw zdjęć, dających w sumie interesujący materiał obserwacyjny, a co innego zawód, znany tak dobrze z praktyki Paryża, Londynu, Nowego Jorku, zawód fotografa pięknych dziewcząt. Owa profesja, wykonywana w licznych atelier magazynów ilustrowanych, agencji fotografii mody itp., jak się zdaje, nie pogłębia naszej znajomości „duszy kobiecej” czy „losu kobiety”, lecz tylko wzrasta z każdym dniem ilościowo i oddziałuje na społeczeństwo, urabiając jego gusty (czyli co innego niż wrażliwość) jedynie wskutek ustawiczności, masowości kolportażu ilustracji prasowej, zdjęć mody, okładek i reklamy. Czy więc profesjonalna fotografia płci pięknej jest poza samym naskórkowym atakiem na zmienne gusty płci brzydkiej i na ideały młodych dziewcząt tak doniosła jako trwałe element współczesnej kultury — można by się spierać, między innymi z Krzysztofem Teodorem Toeplitzem, autorem wstępu do katalogu wystawy „One”. Ta fotografia sama jest ciekawa „jako objaw”, ale do znajomości właściwego przedmiotu rozważań socjologów — pozycji kobiety we współczesnym świecie — nie dodaje już dziś nic więcej, niż to powiedziano dziesięć lat temu, gdy to zjawisko zaczęto szerzej omawiać (np. Roland Barthes). Ta zawodowa fotografia płci pięknej jest istotnie ciekawa jako malownicza sceneria życia młodego ambitnego chłopaka, chłonnego napięcie wielkiej metropolii. Zawód fotografa dziewcząt ma swoją pozycję, swoje problemy i wynaturzenia, jak to ukazał w sposób bezlitosny i przenikliwy Antonioni w swoim ostatnim filmie „Blow up” (Powiększenie), którego bohaterem jest młody londyński fotograf. Tego rodzaju rozważania oddalają nas jednak od fotografii, obierającej jako temat życie kobiet we współczesnym świecie. Nie do fotografów dziewcząt odwołuje się na przykład Karl Pawek, przygotowujący kolejną światową wystawę fotografii, poświęconą tym razem kobiecie. Żeby pokazać w jednym wielkim zestawie możliwie wyczerpująco „całą” problematykę kobiety i kobiecości, trzeba mu było odwołać się do wszystkich posiadaczy aparatów fotograficznych: artystów, fotoreporterów i amatorów, do wszystkich, którym dane

było spostrzec coś ciekawego w osobowości podlotków, dziewcząt „łatwych”, sportsmenek, urzędniczek, aktorek, prostytutek, kobiet kochających, matek, babć, kobiet odgrywających rolę polityczną i uczonych, kobiet samotnych i mniszek, kobiet bogatych i biednych, jednym słowem wszystkich, jakie żyją na ziemi. Czy ta sonda socjologiczna i psychologiczna, zapuszczona w różne środowiska, różne kultury, różne usposobienia i koleje życia, da interesujące rezultaty — zobaczymy, zależy to przecież od tej armii fotografujących, których prosi o zdjęcia Pawek.

Polska wystawa „One” o tak znacznie wyższym zakresie dostępnych autorów i zdjęć, a także tematyki nie da się przyrównać do zamierzeń Pawka. Jest wystawą w gruncie rzeczy środowiskową — nawet między warszawską współczesną dziewczyną a chłopką z najodleglejszych zakątków Polski nie ma tak [s. 251:] przepastnej rozpiętości typu kultury, żeby wystawa była przekonywawczo „uniwersalna”. Tę brakującą uniwersalność potrafiło powetować umiejętnością takiego doboru materiału, że zarówno o owej chłopce, jak i o warszawiance powiedziano w zakreślonych granicach możliwie ciekawe rzeczy. Z konieczności wystawa „One” była bardzo skąpa ilościowo, skoro zbierano aktualne zdjęcia wykonane tylko przez członków Związku Fotografików, z pominięciem innych źródeł — archiwów, dorobku amatorów itp.

To, co było w niej najciekawsze, to zbiór portretów — obszerna część ekspozycji, obejmująca twarze, dostarczająca ciekawego materiału do przemyśleń na temat ewolucji naszej sztuki portretowej.

Niemal zupełny brak zdjęć atelierowych umożliwił panowanie portretu dynamicznego, charakterystycznego, aranżowanego ze wszystkimi atrybutami pełnej swobody albo też naprawdę szczerze swobodnego — w ułożeniu głowy, wyrazie, uczesaniu, oświetleniu. I tu jako niezaprzeczalny talent zabłysła Natalia Lach-Lachowicz, która chyba potrafiła zdystansować zespół kilku znanych fotografów krakowskich. Ci ostatni — Łagocki, Nowak, Plewiński — dominują, rzecz jasna, w sali poświęconej aktowi — są autorami aktów jedynych w swoim rodzaju, bardzo „formalnych” w ekspozycji modelki, bardzo oryginalnych.

Najmniej interesująco wypadł dział wystawy, który można by nazwać reportażowym. Niewiele widziało się tam ujęć, gdzie temat potraktowano oryginalnie a zarazem trafnie jako charakterystykę środowiska. Jedynym właściwie fotografem, który fotografuje dziewczęta z całą współczesną rekwizytornią mody, z celebracją, właściwą fotografom zachodnim, okazał

się Tadeusz Rolke. Inni autorzy, znani z pewnego doświadczenia w tej dziedzinie, jak np. Zofia Nasierowska, nie wystawiali.

Odrobina kokieterii, jaka mimo powagi zdjęć reporterskich cechowała wystawę „One”, a także młody na ogół wiek czołówki wystawiających dowodzą, że wrażliwość na kobiecość jest u nas domeną autorów młodej i najmłodszej generacji. Nie ma w tym nic dziwnego — także i w tym sensie, że w ogóle panuje dziś ten typ kokieterii, typ wdzięku, który jest nie tylko adresowany do młodzieży, ale jest produktem kultury mniej lub bardziej młodzieżowej.